KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIII **Nr. 3** **1 lutego 1934 r.**

Prof. WŁADYSŁAW KARAFFA-KORBUTT.

Zakład Chemji Farmaceutycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Wpływ sterylizacji na stężenie jonów wodorowych w roztworach do wstrzykiwań.

(C. d.)

Niektóre potencjometry zamiast galwanometru mają elektrometry włoskowate. Opisy elektrometru włoskowatego znajdują się we wszystkich książkach poświęconych jonom wodorowym (np. Clark [1]), Britton [2]), Mislowitzer [3]), Michaelis i Rona [4]), Lehmann [5]),

Elektroda wodorowa. Rozmiary artykułu nie dają możności dokładnego teoretycznego uzasadnienia wzorów, któremi posługujemy się podczas oznaczania wykładników wodorowych. Z tego powodu jednak, że nawet w najnowszych książkach podawane są często błędne teorje, dotyczące elektrody chinhydronowej, postaram się tutaj podać w skrócie najważniejsze dane z tej dziedziny. Szczegóły można znaleźć w doskonałej książce H. Brittona Hydrogen Jons [2]), gdzie podane są najnowsze teorje i metody, dotyczące zastosowania oznaczenia stężenia jonów wodorowych w różnych gałęziach przemysłu, lub też w książkach Clarka [1]), Lemana [5]), Mislowitzera [3]) Parnasa [6]) i in.

Z początku musimy omówić elektrodę wodorową, ponieważ jest ona podstawą naszych obliczeń i rozumowań.

Zgodnie z teorją Nernsta, każdy metal ma tendencję posyłać do roztworu pozytywnie naładowane jony metalu. Musimy tu zrobić zastrzeżenie, że tak zwana „prężność roztwórcza" metali nie może być traktowana zbyt realnie. Równania Nernsta, wyprowadzone na podstawie tej prężności, mają tu jednak zastosowanie, jako matematyczna interpretacja zjawisk. Przytem pojęcie „prężności roztwórczej" ułatwia nam opisanie i zrozumienie wielu zjawisk, zachodzących w ogniwach. Jeżeli np. zanurzymy sztabkę cynku w roztworze soli cynkowej, to sztabka wysyła dodatnie jony cynku, przyczem sama ładuje się ujemnie (roztwór ładuje się oczywiście dodatnio). Wiadomo, że platyna pochłania znaczne ilości wodoru. Taka platyna, zawierająca wodór, zanurzona w cieczy zachowuje się w taki sposób, jak gdyby była zbudowana z samego wodoru. Posyłając jony wodorowe, naładowane dodatnio, do roztworu, sama ładuje się ujemnie. Różnica potencjałów, powstała w miejscu zetknięcia, znajduje się w zależności od stężenia jonów wodorowych w roztworze. Zmierzenie napięcia takiego poszczególnego układu (metalu i roztworu) jest rzeczą niemożliwą; gdy jednak mamy dwie takie elektrody, mierzenie napięcia jest możliwe i łatwe.

Zanurzamy dwie elektrody platynowe, pokryte czernią platynową (dla lepszej adsorbcji wodoru) i nasycone wodorem (są to tak zwane elektrody wodorowe) w roztwory różnego stężenia jonów wodorowych i przez połączenie dwóch naczyń (zapomocą np. zgiętej rurki z roztworem chlorku potasowego) wytwarzamy ogniwo.

Dla napięcia takiego ogniwa stężeniowego Nernst daje równanie:

$$\pi = \frac{RT}{F} \ln \frac{[H^{\cdot}_1]}{[H^{\cdot}_2]}$$

Gdzie: π = napięcie ogniwa
R = stała gazowa (8,313 joule'ów)
T = temperatura bezwzględna
F = 1 Faraday = 96500 kulombów
ln = logarytm naturalny
nawias [ ] oznacza stężenie.

Jeżeli chcemy wyrazić napięcie w woltach, musimy dla R/F podstawić odpowiednie liczby i podzielić przez 0,4343; współczynnik 0,4343 służy do zamiany logarytmów naturalnych (ln) na logarytmy zwykłe (log), wyrażone w układzie dziesiętnym. Więc będziemy mieli:

$$\frac{8,313}{96500 . 0,4343} = 0,0001983.$$

Równanie przyjmie teraz taką postać:

$$\pi = 0,0001983 \ T \log \frac{[H^{\cdot}_1]}{[H^{\cdot}_2]}$$

Jeżeli znamy π i stężenie jonów wodorowych w jednym roztworze, to możemy obliczyć stężenie jonów

wodorowych w drugim. Przypuśćmy, że roztwór o znanym stężeniu zawiera 1 gram — równoważnik jonów wodorowych w litrze (platyna, nasycona wodorem i zanurzona w takim roztworze stanowi normalną elektrodę wodorową). Ponieważ wtedy $[H^{\cdot}] = 1$, to będziemy mieli:

$$\pi = 0{,}0001983\ T \log \frac{1}{[H^{\cdot}]},\ \text{stąd}$$

$$-\log [H'] = \frac{\pi}{0{,}0001983\ T}$$

ponieważ — log [H'] jest to pH, możemy wyrazić:

$$pH = \frac{\pi}{0{,}0001983\ T}$$

Jak widzimy obliczenie pH z tego równania jest bardzo łatwe. Ale to jest jedyną zaletą normalnej elektrody wodorowej. Jest ona niestała i praca z taką elektrodą nastręcza różne trudności. Lepiej pracować z elektrodą kalomelową, która jest stałą, łatwo przyrządza się i jest wygodna w pracy. Obliczenia jednak trochę się komplikują. Elektroda kalomelowa zawiera rtęć i roztwór chlorku potasowego, nasycony kalomelem. Ogniwo z elektrody wodorowej i elektrody kalomelowej już nie jest ogniwem stężeniowem. Obliczenie pH wykonywuje się w ten sposób, iż różnicę potencjałów, otrzymaną z elektrodą kalomelową przeliczamy na taką różnicę, którą otrzymalibyśmy z normalną elektrodą wodorową. Różnica potencjałów pomiędzy elektrodą kalomelową i normalną wodorową jest stała i znana. Należy ją odjąć od różnicy potencjałów, faktycznie otrzymanej. Np. w 18° różnica potencjałów między nasyconą elektrodą kalomelową (są i nienasycone normalne elektrody, których nie stosowałem w pracy, dlatego też nie będę tego opisywał) i normalną wodorową jest 0,2503 woltów. Jeżeli mierzymy napięcie ogniwa, zbudowanego z nasyconej elektrody kalomelowej i elektrody wodorowej, zanurzonej w badany roztwór o nieznanem stężeniu jonów wodorowych, to pH badanego roztworu otrzymamy z równania:

$$pH = \frac{b - 0{,}2503}{0{,}0001983\ T}$$

b = napięcie ogniwa,

T = temperatura bezwzględna, w tym przypadku 273 + 18.

Dla innych temperatur zamiast 0,2503 musimy podstawić inne liczby (z tablic, które są podane we wszystkich podręcznikach, jak również w drukach, dołączonych przez firmy do przyrządów mierniczych).

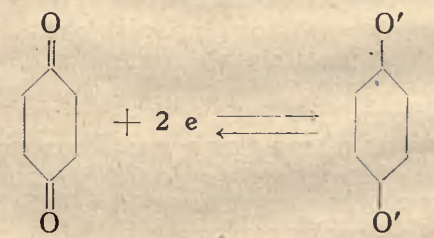
Elektroda chinhydronowa. W 1920 r. E. Biilmann wykazał, że płytka platynowa, zanurzona w roztwór, zawierający nieco chinhydronu, może zastąpić elektrodę wodorową. Chinhydron $C_6H_4(OH)_2 \cdot C_6H_4O_2$ jest to związek, powstający przez połączenie hydrochinonu z chinonem. Roztwór wodny może być traktowany jako mieszanina równoważnych ilości hydrochinonu i chinonu.

$$C_6H_4/OH/_2 \cdot C_6H_4O_2 \rightleftarrows C_6H_4/OH/_2 + C_6H_4O_2$$

Ponieważ hydrochinon różni się od chinonu o 2 atomy wodoru, to pierwsze objaśnienie i pierwsza teorja działania elektrody chindydronowej polegały na przypuszczeniu, że taka elektroda jest właściwie elektrodą wodorową, gdzie główną reakcją jest tworzenie się hydrochinonu przez połączenie dwóch atomów wodoru z chinonem. Stosowano też równania, jednakowe z równaniami dla prawdziwych elektrod wodorowych. Obliczenia jednak wskazują, że mamy tu nadzwyczaj małe ciśnienie wodoru. Już sam Biilmann [8]) obliczył, że w temperaturze 18° ciśnienie wodoru w takim roztworze $= 10^{-24,4}$ atm. Takie ciśnienie odpowiada zawartości 1 drobiny gazu w 90 litrach roztworu. Bierzemy do badań zwykle 20—25 cm³. Prawdopodobnie w badanej próbce nie będziemy mieli ani jednej drobiny wodoru (jako gazu), niema więc żadnego powodu nazywać taką elektrodę „wodorową". Są i inne powody, dlaczego nie można uważać takiej elektrody za wodorową. Jednak teorja ta dotychczas podaje się jako jedyna nawet w nowszych książkach.

Więcej odpowiada współczesnym poglądom teorja, polegająca na tem, że hydrochinon ulega dysocjacji elektrolitycznej, jako słaby kwas dwuzasadowy.

W roztworze chinhydronu mamy, jak było wskazane, równoważne ilości chinonu i hydrochinonu (bierzemy wypadek, kiedy pH nie jest większe od 7). W roztworze dwa elektrony przyłączają się do drobiny chinonu i powstaje dwuwartościowy jon hydrochinonu:



Chinon. dwuwartościowy jon hydrochinonu.

Dwuwartościowy jon hydrochinonu reaguje z jonami wodoru w dwóch fazach; z początku tworzy się jednowartościowy jon hydrochinonu, następnie cząsteczka (niezjonizowana) hydrochinonu:

$$C_6H_4O_2'' + H^{\cdot} \rightleftarrows C_6H_4 . OH . O'$$

$$C_6H_4.OH.O' + H^{\cdot} \rightleftarrows C_6H_4/OH/_2$$

Na podstawie tych reakcyj ułożone są równania, które dają matematyczną interpretację zjawisk, zachodzących w ogniwach, zbudowanych z elektrody chinhydronowej i elektrody kalomelowej. Pomijam tu dość skomplikowane ułożenie tych równań (czytelnik może znaleźć wszystkie potrzebne szczegóły w cytowanych książkach Brittona, Clarka, Michaelisa, Mislowitzera i in.).

Ostatecznie otrzymujemy równanie, które daje nam pH w ogniwie: elektroda chinhydronowa — nasycona elektroda kalomelowa:

$$pH = \frac{0{,}4561 - 0{,}00014\ t - \pi}{0{,}0001983\ T}$$

t oznacza temperaturę w stopniach Celsjusza
T „ „ bezwzględną (273 + t)
π „ napięcie ogniwa.

Liczba 0,4561 jest stałą, zależną od zastosowania nasyconej elektrody kalomelowej. Stosując inną elektrodę porównawczą, należy brać inną odpowiednią liczbę. Skąd powstaje mianownik 0,0001983 T, było to podane przy omówieniu elektrody wodorowej.

Zapomocą podanego wzoru można obliczyć pH. W praktyce jednak posługujemy się zwykle tablicami, ułatwiającemi obliczenia. Firmy, sprzedające potencjometry, zwykle załączają tablice, które podają pH dla różnych napięć i temperatur. Obliczenie pH zapomocą tablic dokonywa się w kilka sekund.

Elektroda chinhydronowa jest więcej wygodna niż wodorowa. Można stosować platynę zwykłą (polerowaną), nie pokrytą czernią platynową, jak to jest wymagane dla elektrody wodorowej. Naczynia są tu mniej skomplikowane. Można nawet wziąć zwykłą zlewkę, napełnić badanym roztworem, dodać trochę chinhydronu, pogrążyć drucik lub lepiej płytkę platynową i — elektroda jest gotowa. Oczywiście, że wygodniej jednak zamiast zlewki mieć odpowiednie naczynie. Nie mamy w tym wypadku potrzeby przepuszczać strumienia czystego wodoru, jak w elektrodzie wodorowej. Ciśnienie atmosferyczne nie odgrywa roli. Napięcie ustala się natychmiast (elektroda wodorowa wymaga często dłuższego czasu). Dokładność jest jednakowa (do 0,0005 wolta). Dlatego niema potrzeby podawać dziesiętnych miliwolta, jak to robi się w wielu pracach, ponieważ taka dokładność nie jest uzasadniona. Tylko w wyjątkowych przypadkach, przy posługiwaniu się nadzwyczaj czułemi galwanometrami, może być uzasadniona podobna dokładność.

Wadą elektrody chinhydronowej jest to, że nie nadaje się ona do badania roztworów alkalicznych. Nadaje się zaś do badania roztworów kwaśnych i obojętnych (do pH = 7). Jeżeli mamy do czynienia z roztworem zbuforowanym, to możemy oznaczać do pH = 8,5. Więcej alkaliczne roztwory prowadzą do błędnych wyników. Zasady działają na składową część chinhydronu — na hydrochinon, dzięki czemu w roztworze już nie będziemy mieli równoważnych ilości chinonu i hydrochinonu.

Zbuforowanemi nazywamy roztwory, które zawierają mieszaniny (np. słabego kwasu i soli tego kwasu), osłabiające zmiany pH pod wpływem dodania kwasu lub ługu. Takie roztwory można też rozcieńczać, przyczem pH zmienia się nieznacznie. Dodając 0,01 mola kwasu solnego do wody destylowanej, otrzymamy zmianę pH od 7 do 2.02, dodając zaś taką samą ilość kwasu solnego do zbuforowanego roztworu (np. zawierającego mieszaninę N/10 kwasu octowego i N/10 roztworu octanu sodowego), otrzymamy zmianę pH od 4,73 do 4,65.

(C. d. n.)

Uroczysta akademja ku czci ś. p. Prof. D-ra Wł. MAZURKIEWICZA.

W niedzielę dnia 21.I. r. b. odbyła się w Auli Uniw. W. uroczysta Akademja ku czci ś. p. prof. Mazurkiewicza. Na program uroczystości złożyły się:

Zagajenie J. M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dra Stefana Pieńkowskiego,
Przemówienie Dziekana Wydziału Farmaceutycznego, prof. inż. Adama Kossa,
Przemówienie profesora Wydziału Lekarskiego, dra med. Franciszka Czubalskiego,
Referat docenta Wydziału Farmaceutycznego, dra Antoniego Ossowskiego, o pracach naukowych Zmarłego z zakresu farmakognozji,
Referat profesora Wydziału Lekarskiego, dra med. Franciszka Czubalskiego, o pracach Zmarłego z zakresu fizjologji,
Przemówienie profesora Wydziału Lekarskiego, dra med. Mieczysława Michałowicza.

Szczegółowe sprawozdanie z tej niezwykle podniosłej uroczystości podamy w następnym numerze „Kroniki Farmaceutycznej.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Oddziału Poznańskiego Z. Z. F. P.

Przy udziale przeszło 100 osób, gości i członków Związku odbyło się w dniu 13 stycznia r. b. Nadzwyczajne Walne Zebranie, poświęcone omówieniu najaktualniejszych zagadnień zawodowych.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością: p. prof. Br. Koskowski, witany entuzjastycznie, p. prof. K. Hrynakowski, naczelnik wojewódzkiego urzędu zdrowia p. dr. J. Zaroski, p. inspektor farmac. Władysław Śliwiński, senjor aptekarzy wielkopolskich z Ostrowa p. mr. W. Mierzejewski, p. mr. Majorowicz — prezes poznańskiego okręgu P. P. T. F., p. płk. apt. Szatkowski, kol. Czesław Nałęcz — sekretarz generalny Z. Z. F. P. i wielu innych.

Witając gości i kolegów, zebranie zagaił prezes Oddziału kol. St. Sabiniewicz, zapraszając na przewodniczącego p. prof. Br. Koskowskiego, który zaprosił do stołu prezydjalnego p. prof. K. Hrynakowskiego, p. nacz. dr. J. Zaroskiego, p. insp. Śliwińskiego, p. płk. apt. Szatkowskiego, p. prezesa Majorowicza i kol. Cz. Nałęcza.

Przemówienie powitalne wygłosił p. inspektor Śliwiński i p. prezes P. P. T. F. Majorowicz.

Po powitaniach zostały wygłoszone nast. referaty, które zebrani wysłuchali z dużem zainteresowaniem:

1) prof. Br. Koskowskiego — „Znaczenie reformy studjów farmaceutycznych dla zawodu",

2) nacz. dr. J. Zaroskiego — „Farmacja w lecznictwie",

3) kol. Cz. Nałęcza — „Rola organizacji w życiu zawodowem",

4) mag. W. Mierzejewskiego — „Aptekarz w zaborze pruskim".

Omawiane zebranie Oddziału Poznańskiego stało na bardzo wysokim poziomie i jest niejako rozwijaniem zapoczątkowanego kierunku w naszej organizacji, żeby urządzać zebrania, nietylko w sprawach dotyczących warunków płacy i pracy, lecz poruszać i inne zagadnienia, mające ścisły związek z naszym zawodem.

Po zakończeniu zebrania odbył się koleżeński „Dancing - Bridge", z którego dochód został przeznaczony na pomoc kolegom bezrobotnym.



Uczestnicy Nadzwycz. Waln. Zebrania Z. Z. F. P. w Poznaniu z p. prof. Bronisławem Koskowskim na czele, który, nie szczędząc swych trudów, przybył specjalnie z W-wy.

Za zorganizowanie zebrania i zabawy należy się serdeczne podziękowanie Zarządowi Oddziału, a w szczególności niestrudzonemu prezesowi Oddziału kol. Stefanowi Sabiniewiczowi.

Niżej podajemy w streszczeniu wygłoszone referaty.

ZNACZENIE REFORMY STUDJÓW FARMACEUTYCZNYCH DLA ZAWODU.

Przemówienie p. prof. Br. Koskowskiego w streszczeniu.

Aczkolwiek tematem dzisiejszych rozważań ma być: **„Znaczenie reformy studjów farmaceutycznych dla zawodu‘**, niepodobna w 15-tą rocznicę usunięcia zaborców z Poznania nie sięgnąć myślą do tego momentu, kiedy prastara dzielnica Polski, kolebka narodu, zrzuciła pęta.

W drugi dzień święta Bożego Narodzenia 1918 roku wieczorem Poznań, będący jeszcze w rękach niemieckich, poruszony został wieścią o przybyciu Ignacego Paderewskiego.

Przybyciu duchowego przywódcy narodu polskiego usiłowali przeciwstawić się oficerowie niemieccy. Władze powstańcze Wielkopolski odmówiły Niemcom prawa interwencji. Ignacy Paderewski wśród nieprzeliczonych tłumów i płonących pochodni odbył tryumfalny wjazd do stolicy Wielkopolski.

Kim jest Paderewski wiedziała cała Polska; genjuszem swym i mocą płomiennego słowa zapoznał on świat czem jest Polska.

Imię Paderewskiego krążyło po wszystkich krajach Europy i Ameryki, wołało, budziło, błagało, protestowało i odnosiło tryumf w miljonach wezwań i proklamacjach.

Naród począł się organizować!

I Farmacja Polska, jako jedna z komórek organizmu narodowego, poczuła siły do wzrostu, do świadomości roli, jaką jej spełniać należy, a z jakiej zdała egzamin podczas wielkiej wojny.

Zwrócono się gorączkowo i z zapałem do reformy zawodu. Zaczęto, zupełnie słusznie, od gruntownego zreformowania studjów. Program został zmieniony, dając adeptom farmacji szersze pole pracy, nie zacieśniając do jednej wąskiej dziedziny aptekarskiej. Farmaceuta może zostać kierownikiem apteki, znawcą produktów spożywczych, wytwórcą przemysłowym, ekspertem sądowym i na komorach celnych.

Farmacja stała się wyraźnie określoną specjalnością.

Szerokie, nie wyzyskane pole ma farmaceuta na polu kontroli produktów spożywczych. Dekretem Prezydenta Rzeczpospolitej z roku 1928, każde miasto, posiadające 50 tysięcy i wyżej mieszkańców, winno mieć laboratorjum do kontroli produktów spożywczych. Z powodu braku specjalistów laboratorja te nie powstały.

Nauka o środkach spożywczych wykładana jest na 4-ym roku studjów farmaceutycznych. Farmaceuta może specjalizować się i uzyskać odpowiednie uprawnienia.

Ale nietylko należy czekać na inicjatywę zarządów miast, aptekarz nawet w mniejszem mieście może z własnej woli urządzić pracownię i badać produkty. Narazie uprawnień nie będzie miał żadnych, ale gdy wykaże pracami swemi umiejętność, może

doczekać się zalegalizowania swojej pracowni. Ale na to trzeba zarobić. Fakty takie były.

Nie jest to dziełem przypadku, że najczęściej farmaceuci są oddawna ekspertami sądowymi w dziedzinie otruć, ponieważ większość trucizn jest również lekami, których znajomość jest kardynalnym obowiązkiem farmaceuty.

W byłem państwie rosyjskiem obowiązek ekspertyzy sądowej w wypadkach otrucia ustawowo ciążył na farmaceutach, a asesorowie farmacji byli urzędowymi przysięgłymi ekspertami.

Sfery farmaceutyczne są najbardziej powołane do zajęcia dominującego stanowiska w sprawie stworzenia przemysłu rodzimego z dziedziny środków leczniczych. Farmaceuci studjują na 4-ym roku Technologję chemiczną środków leczniczych. Studja te przygotowują ich do powyższego celu, ale nie każdy adept jest usposobiony do pracy w przemyśle. Pracownik przemysłowy winien być wytrwały, energiczny, pomysłowy, przedsiębiorczy i nie zrażający się przeciwnościami.

Najliczniej jednak farmaceuci poświęcają się aptekarstwu, przedstawiającemu najwięcej warsztatów pracy. Ale ta właśnie specjalność wymaga dużych przymiotów umysłowych, moralnych i fizycznych. O ile wyżej wymienione specjalności wymagają umiejętności i praktyki, to aptekarstwo, jako nietylko specjalność ale powołanie, wymaga od pracownika wysoko rozwiniętych uczuć humanitarnych.

Społeczeństwo jest poniekąd niewdzięczne wobec aptekarza, który w najbardziej zapadłych kątach Polski był w czasach ucisku obcych potencji narodowym czynnikiem i z zadania tego wywiązywał się w całej pełni jako obywatel i patrjota.

Jeżeli musimy dotknąć t. zw. „kryzysu" to sądzę że farmaceuta, przygotowany według obecnego programu, może stawiać mu czoło. W zapadłych kątach prowincji, gdzie aptekarz ma dużo czasu z powodu małej czynności w aptece, czyż nie może rozejrzeć się za pracą dodatkową. Zielarstwo, pędzenie olejków lotnych, przyrządzanie półfabrykatów dla fabryk i inne możliwości, których niepodobna tu wymieniać, mogą dać aptekarzowi dodatkowy dochód, wypełnić mu czas i dać zadowolenie. Na przeszkodzie może stanąć jednak brak kapitału. Chociaż kapitał też może być skromny, ale zawsze potrzebny. Cóż za pole dla towarzystw farmaceutycznych! Pobudzanie energji, wykazywanie możliwości wreszcie zaopatrywanie w kapitał. Z pewnością rola taka towarzystw podniosłaby stan materjalny zawodu i szybko przeniknęłaby do świadomości światłego ogółu i dodałaby blasku zawodowi.

Na zakończenie wspomnę o możliwościach pracy naukowej aptekarza na prowincji jako higjenisty. Analizowanie wody do picia, powietrza w szkołach i t. p. może dać duże zadowolenie, zamieszkałemu zdala od ośrodków cywilizacyjnych.

* * *

Streszczenie referatu **„Farmacja w lecznictwie"**, wygł. przez Naczelnika zdrowia w Poznaniu p. dr. J. Zaroskiego.

Medycyna i farmacja powstały z jednego źródła, tworzyły jedną naukę, służącą jako środek ratunku przed zniszczeniem organizmu i życia. Wiedza ta w starożytności była ześrodkowana prawie wyłącznie w ręku kapłanów, którzy zazdrośnie strzegli jej tajemnic. Z biegiem czasu wytworzyły się oddzielne dyscypliny. Połączenie obu zawodów obecnie jest niemile widziane i uważa się za anachronizm.

Każdy zawód ma obecnie swój własny zakres działania. W wieku 19-tym z postępem chemji ilość leków ogromnie wzrosła. Przemysł rzucił na rynek tysiące chemikalij i specyfików oraz ogromne sumy pieniężne na propagandę. Pojawiają się na rynku leki na wszystkie cierpienia. Studjując propagandową literaturę, człowiek się dziwi, dlaczego ludzie jeszcze chorują, skoro na wszystkie choroby są gotowe leki. Z biegiem czasu farmacja została porwana w wir przemysłu chemiczno - farmaceutycznego. Mamy apteki zawalone staremi, bezwartościowemi lekami, które już wyszły z mody i obecnie przechodzi się nad niemi do porządku dziennego. Według zdania p. nacz. dr. J. Zaroskiego błąd jest w tem, że w farmacji niema klinicznego nastawienia i za dużo przenika na rynek bezwartościowych preparatów. Tu dr. Zaroski przytacza jako przykład preparaty z żelazem, omawia chemizm komórki, jej regenerację i powody nieprzyswajania przez komórkę żelaza, a co zatem idzie i bezskuteczność wielu preparatów z żelazem.

P. dr. Zaroski kładzie nacisk na nawiązanie bliższego kontaktu przemysłu z klinikami. Jest zdania, że nad zachwalaniem leków należy przejść do porządku dziennego. Pieniądze wyrzucane przez przemysł na propagandę winny raczej iść na doświadczenia kliniczne.

Drogi medycyny i farmacji zejdą się, jeżeli zwycięży nastawienie, że zawody te służą jednemu celowi t. j. są służebnicami chorego. Uprzejmość i współżycie lekarza i aptekarza doda powagi obu zawodom. Tu przytacza p. dr. Zaroski przysłowie litewskie, że lekarz i aptekarz, to jak pióro i kałamarz.

Następnie p. dr. Zaroski przechodzi do omówienia zagadnienia dostępności i powszechności korzystania z pomocy lekarskiej i farmaceutycznej. Demokracja wywalczyła sobie prawo do otrzymywania tej pomocy obecnie nie w formie grzecznościowej, lecz na podstawie odpowiednich ustaw. P. dr. Zaroski wypowiedział się przeciwko drogim opakowaniom, wychodząc z założenia, że istota leku nie jest zależna od opakowania.*) W końcu referatu p. dr. Zaroski omówił zalew naszego rynku przez wyroby obcego przemysłu, pomimo wyrabiania analogicznych i identycznych preparatów przez wytwórnie krajowe. W danym wypadku referent dopatruje się winy po stronie lekarzy i aptekarzy. Kończąc swój ciekawy referat dr. Zaroski wypowiedział się za zbliżeniem farmacji do kliniki oraz życzył farmacji jak najprędzej doczekać czasów, kiedy polskie apteki, będą wydawać prawie wyłącznie leki polskie.

ROLA ORGANIZACJI W ŻYCIU ZAWODOWEM.

Referat wygłoszony przez gener. sekretarza Z. Z. F. P. kol. Cz. Nałęcza.

Gdy przerzucamy karty dziejów ludzkości, to możemy zauważyć, że ludzkość od najdawniejszych czasów świadomie bądź nieświadomie, dzięki intuicji i

---

*) Tu można zastrzec, że jesteśmy nieco innego zdania (przyp. redakcji).

instynktowi samozachowawczemu łączyła się w gromady, a następnie w państwa celem samoobrony lub podboju.

Z biegiem czasu, dzięki postępowi techniki, wyłoniła się konieczność wąskiej specjalizacji i wtenczas obserwujemy w różnych okresach historji prototypy dzisiejszych związków. Różne cechy i bractwa są przedostatnią formą organizacyjną dzisiejszych potężnych związków zawodowych.

Człowiek, podbijając świat poprzez niewolnictwo, feudalizm, pańszczyznę i kapitalizm, doszedł do niebywałego rozwoju nauki i techniki. Dziś możemy śmiało już powiedzieć, że człowiek zatknął swój zwycięski sztandar w głębinach mórz i w przestworzach. Ten olbrzymi postęp wiedzy i techniki ludzkość zawdzięcza swej umiejętności organizacyjnej, bez której nie sposób jest pomyśleć o postępie w jakiejkolwiek dziedzinie.

Podczas całych tysiącleci istnienia ludzkości w poszczególnych społeczeństwach i państwach z biegiem czasu powstały różne stany, mające swoją historję i tradycję. Takim właśnie stanem jest aptekarstwo, które nazywamy też zawodem farmaceutycznym.

Nowoczesny układ stosunków społecznych, pozostawiający bardzo nikły zakres działania dla jednostki, siłą rzeczy zmusza ludzi pracujących w pewnej dziedzinie do łączenia się czyli organizacji, celem należytej obrony swych praw.

Oprócz zagadnień ogólnych w każdym zawodzie istnieją jeszcze zagadnienia natury socjalnej, gdzie niekiedy ścierają się wprost sprzeczne interesy członków jednego i tego samego zawodu. Do takiego właśnie zawodu należymy, niestety, i my — farmaceuci, wobec czego powstają w różnych okresach odrębne organizacje, grupujące w swem łonie członków zawodu nie według posiadanych kwalifikacyj, lecz stosownie do położenia socjalnego. Organizacje obu tych typów mają w swym programie dużo ideowych punktów stycznych, lecz różnią się zasadniczo w ujmowaniu zagadnień socjalnych.

Ponieważ mam mówić o roli organizacji w życiu zawodowem, więc pozwoliłem sobie na ten, może zbyt długi wstęp, żeby dać możność Szanownemu Audytorjum lepiej wczuć się w poruszane zagadnienia.

Sądzę, że wyrazy „życie zawodowe" obejmują całokształt zagadnień farmacji, dotyczących jak właścicieli tak i pracowników, t. j. wykształcenie, ustawodawstwo aptekarskie, ustawodawstwo socjalne i stosunki pomiędzy pracodawcą i pracownikiem. Wszystkie te czynniki stanowią o tak zw. „życiu zawodowem".

Mówiąc o roli organizacji w życiu zawodowem w tem znaczeniu, jak to zostało ustalone w dzisiejszym programie, muszę skonstatować, że istniejące organizacje farmaceutyczne godnie reprezentują zawód i starają się należycie bronić interesów swych członków. Jeżeli są niedociągnięcia, to winy należy często szukać gdzieindziej.

Przedewszystkiem jednak doniosłość roli i potęga organizacji polega na tem, że jest niejako zbiorowem sumieniem i mózgiem reprezentowanego zawodu, że jest arbitrem etyki i moralności zawodowej, słowem organizacja jest moralnym zwierzchnikiem zawodu. I właśnie na tem przedewszystkiem polega moc organizacji. Bo gdy dziś mamy kryzys wszystkiego, gdy się mówi nawet, że wszystkiemu jest winien kryzys moralny, to tem bardziej jasnem się staje ogromne znaczenie organizacji. Któż może więcej wpływać na członków zawodu, jak nie ich własna organizacja. Cóż może więcej łączyć i zbliżać ludzi, jak nie ich własna organizacja zawodowa, która ma na sztandarze swym wypisane: „w jedności siła; wszyscy za jednego, jeden za wszystkich". Gdzież lepszą pomoc moralną i materjalną może znaleźć członek zawodu, jak nie we własnej organizacji. On ją zawsze tam znajdzie. Musi jednak pamiętać każdy członek organizacji i o obowiązkach zaciągniętych względem niej. Musi wykonywać przepisy swej własnej konstytucji związkowej — statutu, t. j. musi być dyscyplinowanym członkiem organizacji. Niesolidni i niedyscyplinowani członkowie miast organizacji — wnoszą dezorganizację. Można ich w przenośni porównać do obywateli, mających nieporozumienia z kodeksem karnym, a wszystkich tych, co nie należą do organizacji można porównać do dezerterów, nad którymi stale będzie ciążyć hańba wobec zawodu i tych członków organizacji, którzy własnemi siłami muszą bronić spraw ogólnych.

Nie sięgając nawet zbyt daleko wstecz musimy stwierdzić, że zorganizowany zawód dokonał wiele. Wszak reforma studjów farmaceutycznych jest dziełem organizacyj zawodowych. Organizacje zawodowe przyczyniły się w dużej mierze do przyśpieszenia utworzenia Wydziału Farmaceutycznego w Uniw. Warsz.

Tyle co do reformy studjów.

Weźmy teraz ustawodawstwo aptekarskie. Czyż zorganizowany zawód nie spełnia godnie swej roli opinjodawczej, a w krytycznych momentach nie porusza należycie opinji społecznej. A czyż mogłaby istnieć bez organizacji poważna prasa zawodowa. Z przytoczonych faktów widzimy, że rola organizacji w życiu zawodowem jest ogromna, a niedoceniać jej mogą tylko osoby niegodne miana członków naszego zawodu.

Przechodząc teraz do roli organizacji w sprawach obrony interesów materjalnych swych członków, pozwolę sobie na omówienie ściśle tylko roli organizacji pracowniczej t. j. Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.

Pierwsi twórcy naszej zawodowej organizacji pracowniczej w byłych zaborach byli ożywieni wzniosłemi hasłami wydźwignięcia pracownika z roli parjasa do godności człowieka, mającego prawo do słońca i powietrza, dania możności człowiekowi pracy chociaż częściowo zaznania rozkoszy i radości życia. Zgodzić się musimy z tem, że hasła wolności wszystkich dotychczasowych rewolucyj zrównały wszystkich obywateli wobec prawa, a zorganizowany kapitalizm zrównał z dawnem niewolnictwem, przystosowanem do obecnej chwili i wobec tego jawna lub ukryta walka pomiędzy kapitałem a pracą trwa nadal, przyjmując różne formy zarówno na polu politycznem jak i ekonomicznem.

W walce o lepsze warunki pracy dla pracowników aptek pod koniec dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku brało udział wielu poważnych dzisiejszych właścicieli aptek. W rozmowach prywatnych wielu z nich okres ten zaliczają do najpiękniejszych w swem życiu. Znaną jest rzeczą, że ludzie ożywieni pewną ideją, zdolni są do poświęceń i heroicznych czynów. Właśnie ideją twórców naszej organizacji była chęć wydźwignięcia pracownika do god-

ności i roli równoprawnego obywatela i dlatego ludzie ci zdolni byli do poświęceń i dzielili łącznie z bojowcami niepodległościowymi dolę wygnańców.

Im właśnie zawdzięczamy siedmiogodzinny dzień pracy, czyli tak zw. podwójną zmianę jeszcze na dziesięć lat przed wojną i urlopy wypoczynkowe. Wszystko to było dokonane przez należyte zrozumienie znaczenia organizacji i solidarności koleżeńskiej, lecz wtenczas nie notowano faktów chowania głowy w piasek, a wszyscy wychodzili na front walki o lepsze jutro.

Od czasów przedwojennych do chwili obecnej praca organizacyj, zarówno właścicieli jak i pracowników, z większem lub mniejszem natężeniem trwa nadal. Każda z organizacyj broni wszystkiemi dostępnemi środkami spraw ogólno - zawodowych i praw swych członków. Organizacja pracowników i pracodawców dość często ma zupełnie inne podejście do wielu zagadnień, a szczególnie w stosunku do projektu ustawy aptekarskiej i wykonywania rozporządzeń. Jeżeli bliżej zbadamy historję walki o reformę studjów farmaceutycznych, jak również pracę społeczną organizacyj farmaceutycznych na innych polach pracy społecznej, to tylko wtenczas będziemy mogli ocenić należycie doniosłość roli organizacyj zawodowych.

Nasze życie zawodowe koncentrowało się zawsze dookoła organizacyj bądź pracowniczych bądź pracodawców. Organizacje zawodowe reprezentują opinję zawodu wobec państwa i społeczeństwa. Konieczność organizacji wynika z samej natury pracy współczesnej, która jest pracą zbiorową i dlatego można śmiało twierdzić, że organizacja jest i czynnikiem gospodarczym.

Angielski ekonomista Marshall stawia organizacje w równym rzędzie z przyrodą, kapitałem i pracą, jako czynnik równorzędny w działalności gospodarczej.

Organizowanie się warstw pracujących towarzyszy pracy w każdym ustroju gospodarczym, a podstawą jest zawsze zawód. Mówiąc o roli organizacji w naszym zawodzie, mam na względzie przedewszystkiem zawodowców, pracowników najemnych. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z obecnych trudnych warunków życiowych i ciężkiej walki o byt w każdej dziedzinie życia gospodarczego. Znamy doskonale technikę tej bezkrwawej, lecz prowadzonej na śmierć i życie wojny. Rozumiemy dobrze ścisły związek polityki z życiem gospodarczem. Odczuwamy wzniosłe hasła narodowe i zawodowe. Jednego tylko nie możemy pojąć, że nas nikt nie chce zrozumieć, że my jako zawodowcy chcemy też żyć i że nam też należy się pewna część tego bene z ogólnego stołu zawodowego.

Dzisiejsze organizacje zawodowe są odzwierciadleniem przeżywanego okresu t. j. rozdziału między kapitałem i pracą. Egoizm kapitału i wyzysk pracy wytworzył nietylko konieczność organizowania się, ale nadał jednostronny i bojowy charakter organizacjom. Przy kolosalnych rozmiarach dzisiejszego życia gospodarczego pojedyńczy pracownik jest pyłkiem niesionym przez wiatr w przestworza.

Organizacja ruchu zawodowego, obejmującego dziś miljony osób jest nader skomplikowana. Bez organizacji, która niekiedy wnika nawet w szczegóły i zatrąca biurokratyzmem, nie można myśleć o masowym i planowym ruchu zawodowym.

Dzięki silnej organizacji związków zawodowych klasa pracująca wywiera wielki wpływ i na politykę państw. Pod naciskiem klasy pracującej do traktatu wersalskiego wprowadza się specjalny rozdział XIII o „Pracy". Nasza konstytucja wyraźnie na wstępie mówi o poszanowaniu pracy i szczególnej nad nią opiece państwa. Art. 102 Konstytucji głosi: „Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa".

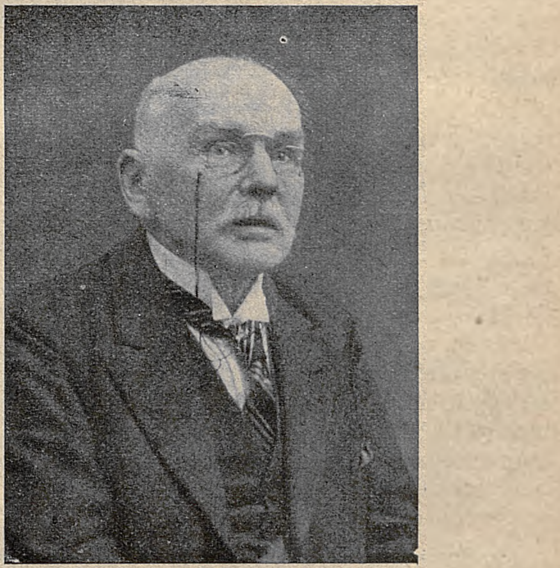
Organizacje pracowników przez zawieranie umów zbiorowych dały inicjatywę i położyły pierwsze kamienie węgielne do wielu ustaw np. ośmiogodzinny dzień pracy, urlopy i ubezpieczenia.

Praca i przyroda tworzą wszelkie bogactwa i dlatego człowiek pracy winien być otaczany odpowiednim szacunkiem i opieką. Człowiek pracy nie może być traktowany jako jakaś rzecz, którą w pewnym momencie można wyrzucić, lecz jako indywidualność, posiadająca ludzką godność.

Kończąc swój referat wyrażam nadzieję, że nie będę źle zrozumiany przez Szanownych Gości i Kolegów dzisiejszego zebrania, jak również przez miłych i zacnych gospodarzy tego lokalu.

Byłbym niezmiernie szczęśliwy, gdy choć częściowo mógłbym przyczynić się do zrozumienia doniosłości organizacji, podniesienia etyki zawodowej i uszanowania istniejących przepisów i dobrych zwyczajów w naszym zawodzie. W tej intencji wznoszę okrzyk:

Niech żyje zorganizowany zawód farmaceutyczny!



Zkolei sędziwy aptekarz z Ostrowa Wlp. p. mr. W. Mierzejewski wygłosił następujące przemówienie:

„Po utraceniu niepodległości, gdy znak królewski z Orłem i Pogonią runął na dziejowem pobojowisku, kiedy nie stało naszych królów, hetmanów i wodzów, i nie stało już „kiru na szatę matki naszej, więc ją w troje przecięto", Opatrzność dała nam na ciemną i długą drogę pokuty i żałoby — mężów, którzy w pogromu chwili stanęli nieustraszeni i niezłomni pomiędzy ludem i wywiedli go z chaosu rozbiorów i krwawych powstań, z otchłani rozpaczy, na drogę cichej i spokojnej pracy, na drogę wznowionych nadziei. I na całym obszarze Piastowej naszej ziemi zawrzała praca nad podniesieniem moralnem i materjalnem naszego narodu, nad zbudzeniem z uśpienia naszego mieszczaństwa, naszego ludu i tego od pługa i tego od młota—i dokonał się ten cud,

iż się zbudził ten olbrzym — szary tłum z imieniem Polski na ustach, a z wiarą w moc, siłę i przyszłość narodu. Wśród pracowników, którzy z pochodnią oświaty narodowej poszli pomiędzy lud nasz, którzy w mrówczej, niezmordowanej pracy dokonywali tego cudu dźwignięcia moralnego i materjalnego naszego społeczeństwa, stanęli synowie tej ziemi, dzielni obywatele jak Dr. Karol Marcinkowski, ks. Szamarzewski, ks. Piotr Wawrzyniak, Tad. Jachowski i inni. I podczas kiedy jedni z nich tworzyli kadry naszej inteligencji, jako przyszłych wodzów naszego społeczeństwa, drudzy kładli podwaliny pod gmach naszego kupiectwa, przemysłu, bankowości, rozwoju rolnictwa i budowali powoli ten, tak nam potrzebny, stan trzeci.

Do zawodów, które za czasów dawnej Rzeczypospolitej, jak i za czasów zaboru, przez społeczeństwo nasze po macoszemu traktowane były i w których liczebnie mały bardzo braliśmy udział, należał zawód aptekarski. W czasie przed wojną francuską 1870 r. liczyliśmy w zachodnich rubieżach zaledwie kilku aptekarzy właścicieli i, jak mi jest wiadomem z ust wuja mego Pomorskiego, aptekarza ze Śremu, również bardzo mało posiadaliśmy personelu zawodowego, tak, iż pomocników nieraz trzeba było sprowadzać z Galicji, a nawet z Czech. Dopiero za czasów tak zwanej „walki kulturalnej" pod tym względem nastąpiła zmiana na lepsze. Walka bowiem rządu niemieckiego (Bismarka) z duchowieństwem katolickiem na mocy praw majowych wstrzymała wszelki dopływ naszej młodzieży do stanu duchownego, a szykany w gimnazjach z powodu nauki religji zmuszały naszą młodzież do opuszczania zakładów i szukania chleba w tak zwanych zawodach wolnych: farmacji, medycynie i t. d. W tym też czasie wstąpiły do aptek całe szeregi uczniów, pomiędzy nimi i ja w 1875 r. do apteki w Śremie, u mojego wuja, a po jego śmierci u aptekarza p. Szymańskiego.

Jeżeli odtąd częściej wspominać będę moje osobiste przeżycia, to nie czynię tego dla jakiegoś wysunięcia mojej osoby na czoło, lecz jedynie ponieważ uważam, iż przeżycia moje były zarazem losem reszty moich kolegów po fachu i mówiąc o sobie, referuję zarazem o losie zawodu naszego w owych czasach.

Przebywając jeszcze w gimnazjum w Śremie, miałem za nauczyciela religji ks. Wawrzyniaka, wikarjusza w Śremie przy kościele po-franciszkańskim. Ponieważ z powodu walki kulturalnej nauka religji została zawieszoną, gdyż biskup nie pozwolił na udzielanie jej w języku niemieckim, ks. Wawrzyniak zgromadził nas kilka razy w zakrystji kościoła i tam nauczał. Przypominam sobie jak pewnego razu i tu wkroczyła policja (dwóch żandarmów) i urzędowym tonem zawezwała nas do opuszczenia zakrystji. W oczach naszych zabłysł złowrogi płomień oburzenia i z ust naszych wydarł się jakiś pomruk niebezpieczny. Ksiądz jednakowoż nakazał spokój i wezwał nas do opuszczenia zakrystji i wejścia do kościoła. Jakoś samorzutnie utworzyliśmy trójki i krokiem silnym, wojskowym, dudniącym złowrogo na kamiennych flisach, wmaszerowaliśmy do kościoła i otoczyliśmy księdza, który już ubrał się w stułę i komżę i stanął przed wielkim ołtarzem wobec Najświętszego Sakramentu. Niestety wkrótce i tu zabroniono nam nauki religji.

Przypadek zrządził, iż właśnie w aptece w Śremie, do której jako elew wstąpiłem, została założona przez ks. Wawrzyniaka jedna z pierwszych spółek kredytowych — Bank Ludowy w Śremie, do którego zarządu należał ksiądz jako dyrektor, a szef mój Szymański jako kasjer. W kantorku apteki odbywały się posiedzenia banku i nieraz mimowoli musiałem się zajmować sprawami spółki, przyjmując już to procenta w czasie nieurzędowania, lub też przysłuchując się, jak ksiądz wyrywał ze szponów lichwiarzy naszych gospodarzy, nadmiernie u nich zadłużonych, jak groził prokuratorem i sądem i osiągał zmniejszenie lichwiarskich procentów. Ale i ksiądz Wawrzyniak zaznajamiał się bardzo obszernie z finansową stroną apteki i przekonał się, że lokowanie kapitałów w tejże opłaca się i bankowi i społeczeństwu, co po latach, gdy więcej już mieliśmy skończonych aptekarzy, odbiło się bardzo korzystnie na przejściu aptek w polskie ręce.

Po skończonej elewce i egzaminie złożonym w Poznaniu, przyjąłem posadę w Kłajpedzie, gdzie u szefa Niemca, bardzo dzielnego i sumiennego aptekarza, skorzystałem bardzo dużo w zawodowem wychowaniu. Szef mój był bowiem przedtem kilkanaście lat aptekarzem na cesarskim dworze w Berlinie. Po rocznym pobycie w kompletnie niemieckiem otoczeniu, przeniosłem się stęskniony za rodziną i polską mową do Torunia. Tu wówczas wrzało pod wodzą Ignacego Danielewskiego, redaktora „Przyjaciela Ludu" i „Gazety Toruńskiej", dość silnie życie polskie. Natychmiast też wstąpiłem do towarzystwa przemysłowego, gdzie częściej wygłaszałem odczyty, mowy na obchodach, występowałem w przedstawieniach amatorskich itd. Jedno z takich przemówień moich zwróciło też uwagę policji, a mianowicie wszechwładnego komisarza do spraw polskich p. Rexa, i zarzucono mi, że „w płomiennej mowie podburzałem słuchaczy". Zażądano odemnie tekstu mowy, lecz wytłumaczyłem się, że tekstu nie posiadam, gdyż mówiłem z pamięci. Na szczęście wykazało się przy badaniach, iż p. komisarz był kiedyś znajomym mego ojca, burmistrza i śledztwo umorzono. Po trzyletnim pobycie w Toruniu, udałem się na uniwersytet do Lipska. Wraz z kilkunastu kolegami wybraliśmy uniwersytet nie pruski, aby nie być szykanowani i nie mieć trudności i nieprzyjemności w studjach. Uniwersytet w Lipsku posiadał w owych czasach na wszystkich fakultetach pierwszorzędne siły. Chemję słuchałem i pracowałem w laboratorjum Kolbego, wynalazcy salicylu, zoologję u Leukhardta, odkrywcy trychin. Polaków było na wszystkich fakultetach razem około 80 i skupialiśmy się wszyscy w Tow. Polskiem. Na posiedzenia nasze przybywał b. często Józef Ignacy Kraszewski, nasz członek honorowy, mieszkający wówczas w Dreznie. W uroczystościach narodowych, jakie obchodziliśmy, brałem zawsze żywy udział już to przemawiając, już to w deklamacjach, do których silny mój głos szczególnie mnie kwalifikował. Jako Polacy nie doznawaliśmy od Sasów żadnych przykrości, mogę nawet powiedzieć, że ogólnie lubiano nas dosyć. W roku 1883 złożyłem egzamin i osiągnąłem aprobatę jako aptekarz.

Tymczasem w Ojczyźnie naszej, w Poznańskiem,

Pomorzu i Śląsku przechodziło coraz więcej aptek w ręce polskie. Stan średni rósł w siłę dzięki spółkom kredytowym, które podniosły się do tego stopnia, iż mogły pomagać przy finansowaniu nowonabytych aptek i można śmiało przyjąć, iż jeszcze przed wojną światową już trzecia część aptek znajdowała się w rękach polskich. Jak prędko polszczyły się miasta nasze świadczyć może fakt, że w takim Ostrowie, gdzie w 1902 r. z rąk obcych wykupiłem aptekę, kupowałem również wtedy drugą dopiero kamienicę w rynku, a w 1914 r., przed wojną, mieliśmy już większą część domów. Naturalnie, że sfery rządowe i zarząd miasta zupełnie niemiecko-żydowski ogałacał apteki polskie ze wszystkich dostaw państwowych i samorządowych, lecz pomimo to zdobywaliśmy coraz więcej terenu i cieszyliśmy się wśród społeczeństwa coraz większem poparciem.

W zarządzie miasta i powiatów nie mogliśmy brać żadnego udziału, gdyż system wyborczy trójklasowy uniemożliwiał wybór Polaków i dopiero w 1918 r., kiedy na froncie we Francji zaczęły trzeszczeć żelazne szeregi niemieckie, powołano i nas do magistratów, naturalnie nie z poczucia sprawiedliwości, lecz raczej ze strachu przed zarysowującą się przyszłością.

Przy końcu wojny, kiedy brzask Zmartwychwstania różowił już nasz ciemny horyzont, kiedy od zachodu ukazywał się świt promienny, kiedy nadzieja rozpierała nasze serca i budziły się jakieś zamarłe siły, całe społeczeństwo nasze stanęło karne i gotowe w blasku tęczowym wschodzącego słońca wolności i swobody. Lecz nie wszystkie zachodnie ziemie zaborów w jednej i tej samej chwili wyswobodzone zostały. Prastary Piastowy Śląsk musiał naprzód przejść jeszcze próby plebiscytu i krwawy ogień powstań. W zmaganiach tych na Śląsku, w przygotowaniach plebiscytu i przeprowadzeniu tegoż polskie apteki na Śląsku wybitny brały udział. W lokalach poszczególnych aptek urządzone były biura plebiscytowe, gromadzono w nich broń dla powstańców; aptekarze zaciągali się w szeregi powstańców, walczyli równo z bracią naszą górniczą i przemysłową, ramię przy ramieniu o wspólną naszą Ojczyznę. Dość tylko wspomnieć nazwiska naszych kolegów: Michalski, Gajdas, Sójka, Burzyński, Gniatczyński, Wiśniewski, Ćwikliński, ś. p. Larysz i Habryka oraz innych, których już nie pomnę.

Jak z przytoczonych wspomnień wynika, aptekarstwo ziem zachodnich spełniło w czasie porozbiorowym swój obowiązek wobec społeczeństwa, zawodu i Ojczyzny, spełniło go wtedy, gdy tuż po chaosie politycznym i powstaniach trzeba było podtrzymywać ducha narodu i goić rany zadane w zamęcie klęsk i wtedy, gdy zaborca starał się deprawować duszę narodu i wyrwać mu język, kiedy germanił nasze dzieci i wywłaszczał nas z ziemi ojców naszych, ale również i wtedy, kiedy Państwo nasze zażądało od nas naszego mienia, naszej i naszych synów krwi, kiedy z bronią w ręku stanąć było trzeba w obliczu odwiecznego wroga i bronić naszych najświętszych praw. Ci zaś z nas, którzy, jak ja, za starzy byli, aby stanąć w szeregach, dali to, co mieli najdroższego; ja czterech synów do szeregów, z których niestety jeden tylko powrócił do rodzinnego domu. Jestem też święcie przekonany, że kiedy „my, starzy, urodzeni w niewoli, zakuci w powiciu", cofniemy się w cień wieczoru, kiedy z rąk naszych wypadnie ster naszych warsztatów pracy, nasi młodzi następcy, uzbrojeni w wiedzę, zdobytą na polskich naszych uczelniach, u polskich profesorów, młodością silni w myśl płomiennych haseł i wskazań naszego wieszcza, sięgną tam, „dokąd wzrok nie sięga, złamią, czego rozum nie złamie", bo mam do młodzieży naszej to zaufanie, że „orla będzie ich lotu potęga i jako piorun ich ramię".

KONGR. CENTR. RADY PRACOWNICZEJ.

W dniu 21.I. r. b. odbył się w Warszawie Kongres Centralnej Rady Pracowniczej reprezentujący pół miljona zrzeszonych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Kongres został zwołany pod hasłem rozważenia wchodzącej w życie ustawy o uposażeniach pracowników państwowych.

Sfery rządowe reprezentowali: p. wicem. Jędrzejewicz i dyrektor biura Prezydjum Rady Ministrów Drymmer. Kongresowi przewodniczył p. Krukowski jako prezes C. R. P., obok niego zasiadali pp.: Domański ze Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, inż. Łopuszański, poseł Stangreciak, prezes Stypiński i sekretarz Lempke.

Obrady Kongresu odbyły się w atmosferze bardzo podnieconej, zaś przemówienia poszczególnych mówców nacechowane były namiętną krytyką nowego projektu.

Inż. Łopuszański podkreślił fakt, że do wszystkich ofiar i wyrzeczeń na rzecz dobra ogólnego wzywano zawsze i wyłącznie świat ludzi pracujących. Ponieważ świat pracy zawsze rozumował obywatelstwo i stawał na wysokości zadania, przeszło to w stan chroniczny.

P. Stypiński, jako prezes Stowarz. Urzędników Państwowych wskazał na ponowną krzywdę, którą wyrządza wszystkim gorzej sytuowanym pracownikom państwowym nowa ustawa.

P. Chruścicki, prezes Związku Nauczycieli Polskich poruszył sprawę uposażenia nauczycieli, których p. premjer Jędrzejewicz nazwał swego czasu „żołnierzami pełniącymi służbę na najważniejszym odcinku życia społecznego".

Następny mówca, p. Makowski wyjaśnił, że według nowej ustawy nauczyciel ma uposażenie niższe od każdego podoficera zawodowego.

P. Nowakowski, w imieniu Związku Kolejarzy Polskich uskarżał się na niedolę dziesiątków tysięcy pracowników kolejowych, których stawki zarobkowe nie odpowiadają możliwości najgorszej nawet egzystencji.

Następni mówcy wskazywali na niebezpieczeństwo społeczne płynące z uszczuplenia wynagrodzeń niższych pracowników przy równoczesnem podwyższaniu pensyj kategorji lepiej płatnych. Równocześnie podkreślali ofiarność szarej masy pracowniczej, która czując się fundamentem państwa, walczy w tej chwili już nawet nie o możność życia i istnienia.

Listę mówców zakończył p. Gacki, przedstawiciel Unji Pracowników Umysłowych.

Po tem przemówieniu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Kongres Centralnej Rady Pracowniczej, zważywszy,

że z przyczyn od siebie niezależnych zmuszony jest w chwili obecnej powstrzymać się od oceny aktów ustawodawczych, którym nadano we właściwej drodze moc obowiązującą,

że zaszeregowanie pracowników państwowych, na zasadzie nowych przepisów uposażeniowych spowoduje według danych urzędowych obniżkę uposażeń poniżej 7 proc. dla trzeciej części tych pracowników, obniżkę w wysokości pełnych 7 proc. dla dalszej trzeciej części, podczas gdy reszta uzyskała podwyżki,

że stan płac urzędniczych już przed nowem zaszeregowaniem nie gwarantował ogromnej większości pracowników państwowych najskromniejszej nawet egzystencji, a wobec tego dalsze obniżenie płac 2/3 ogółu pracowniczego, niezależnie od wysokości tej obniżki, wprowadza tych, których uposażenia zmniejszono, w sytuację wręcz rozpaczliwą,

że dokonywując ostatnio dobrowolnego wysiłku ponad możność celem zapewnienia Państwu równowagi budżetowej ogół pracowniczy ufał, iż zgodnie z oświadczeniami czynników odpowiedzialnych zapewnia zarazem stałość swych budżetów domowych i tak dotkliwie uszczuplonych poprzedniemi zarządzeniami oszczędnościowemi, które jednak wszystkie nie naruszały zasady solidarnego przetrwania trudności gospodarczych przez wszystkich pracowników państwowych i były zawsze motywowane koniecznościami budżetowemi,

wyraża swe najgłębsze przekonanie, iż w tych warunkach w interesie Państwa, które nie może mieć korzyści z pracowników, borykających się stale z krańcowym niedostatkiem, jest nieodzowne, aby:

1) drogą ponownego zaszeregowania wynagrodzono uszczerbek, poniesiony przez conajmniej 2/3 urzędników państwowych,

2) przywrócono przez odpowiednią zmianę przepisów podstawę wymiaru emerytury, uszczuploną przez nowe zaszeregowanie,

3) wprowadzono ustawowe dodatki rodzinne dla pracowników średnich i niższych grup uposażeniowych.

W realizacji tych trzech postulatów Kongres widzi jedyną możliwość takiego przeprowadzenia reformy, któraby nie uszczupliła dotychczasowych uposażeń, ani też podstawy zaopatrzenia emerytalnego, co według danych zapewnień było pierwotną intencją Rządu.

Na podstawie napływających tysiącami do wszystkich organizacyj urzędniczych pism i opinji Kongres uważa za swój obowiązek poinformować Sejm, Rząd i Społeczeństwo o stanowisku ogółu pracowniczego w tem przekonaniu, iż stabilizacja warunków pracy i płacy polskiego pracownika państwowego na należytym poziomie egzystencji jest nieodzownym warunkiem potęgi Rzeczypospolitej.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWN. Z. Z. F. P.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dnia 20 grudnia 1933 roku.

Obecni koledzy: Edm. Szyszko, Cz. Fink-Finowicki i Cz. Nałęcz.

Przewodniczący kol. Edm. Szyszko, protokółuje kol. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia,
2. Sprawozdanie kol. Nałęcza z wyjazdu do Oddziału Włocławskiego,
3. Odczytanie protokółu Komisji Rewizyjnej,
4. Sprawy bieżące,
5. Wolne wnioski.

1. Protokół po odczytaniu zatwierdzono,

2. Sprawozdanie kol. Nałęcza przyjęto do wiadomości i postanowiono interwenjować w sprawie redukcji czterech kolegów w Okręgowym Urzędzie Ubezpieczeń i Związku Kas Chorych. Skonstatowano, że obecnie jest przeciętna norma na asystenta za lożą 57 recept na zmianę.

3. Protokół Komisji Rewizyjnej przyjęto do wiadomości, polecając jednocześnie kol. skarbnikowi, żeby śledził za zachowaniem formalności przy wydatkowaniu i zapisywaniu na rozchód wszelkich sum.

Oświadczenie kol. Nałęcza o rezultatach interwencji Związku w sprawie nieprawidłowych zaszeregowań pracowników aptek w K. Ch. i o wysłaniu przez Ministerstwo Opieki Społecznej pisma do Okręgowych Urzędów Ubezpieczeń o wyrównaniu poborów — przyjęto do wiadomości.

Po odczytaniu pisma prezesa Oddziału Poznańskiego o urządzeniu przez Oddział w dniu 13.I. 1934 r. zebrania — przyjęto do wiadomości i postanowiono wydelegować kol. Nałęcza celem wygłoszenia referatu.

Postanowiono zaakceptować wydatki związane z wydaniem podręczników.

Powierzono kol. skarbnikowi przeprowadzenie kalkulacji ceny kosztu wydawnictw i zapisanie do ksiąg, jako majątku Związku.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z ODDZIAŁU ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z działalności Oddz. Zagł. Dąbr. Z. Z. F. P. za rok 1933.

W roku sprawozdawczym oddział liczył: w pierwszym kwartale 63 członków, w czwartym kw. 58 czł. Skład Zarządu Oddziału do Walnego Zebrania: kol. Mieszkis — prezes, kol. Tarasewicz — v. prezes, kol. Bobrowski — sekretarz, kol. Zgadzaj — skarbnik, oraz członkowie koledzy: Kunicki, Tarkowski, Świerkowski, Pomorski i Dziedzic; po Walnem Zebraniu: kol. Laskowski — prezes, kol. Bobrowski — v. prezes, kol. Dziedzic — sekretarz, kol. Zgadzaj — skarbnik, oraz członkowie Zarządu koledzy: Kunicki, Mieszkis, Tarasewicz, Świerkowski i Jędreas. Zarząd odbył 16 posiedzeń, pism załatwiono 144. Walnych zebrań zwołano: zwyczajnych jedno, nadzwyczajnych w czasie wprowadzania pragmatyki służbowej w K. Ch. dwa, konferencyj z władzami K. Ch. odbyto: w sprawach



zawodowych dwie, w sprawie pragmatyki służbowej cztery, w tem jedna z udziałem kol. Nałęcza, sekretarza Zarządu Głównego w sprawie redukcji uposażenia. Zapomóg udzielono: miejscowym bezrobotnym Zł. 180.00, do Zarządu Głównego wysłano zł. 1000.00. W dniu 5.VI została utworzona Komisja do walki z bezrobociem i siłami niefachowemi, która odbyła tylko dwa posiedzenia, gdyż pp. właściciele aptek nie mają wiele wolnego czasu na posiedzenia Komisji. Powody bezczynności Komisji i prośba o interwencję w P. P. T. F. były podane do wiadomości Zarządu Głównego.

Celem uzyskania materjału do przeciwdziałania w redukcjach personalnych wśród farmaceutów rozpisał Zarząd Oddziału ankietę o ilości i rozkładzie pracy w aptekach K. Ch. Materjał ten jest już w posiadaniu Zarządu.

W maju ub. r. przesłuchali wszyscy członkowie nasi, a także właściciele aptek, informacyjny kurs obrony przeciwgazowej. Kurs zorganizował Zarząd naszego Oddziału. W styczniu b. r. utworzymy Farmaceutyczne Koło L. O. P. P., poczem zorganizujemy kursy instruktorskie II kt.

W dniu 24.XI. odbył Zarząd konferencję z inspektorem farmaceutycznym na temat bezrobocia, nielegalnego handlu lekami i zatrudniania sił niefachowych w aptekach prywatnych.

Dnia 27.V. przystąpiliśmy do Rady Okręgowej Unji Z. Z., gdzie Zarząd reprezentują koledzy: Bobrowski i Dziedzic, kol. Bobrowski wszedł do prezydjum Rady jako skarbnik.

Z ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

Zarządu Oddz. G/Śląskiego Z. Z. F. P. za czas od 5 marca 1933 r. do dnia 1 stycznia 1934 r.

W dniu 5 marca ub. roku zostali wybrani do Zarządu przez doroczne Walne Zebranie oddziału Katowickiego, następujący koledzy: Janaszewski, Mitko, Simińska, Strokosz, Borecki, Koczubik, Trybulec, Chiciński i Berszakiewicz, jako członkowie Zarządu.

Na pierwszem posiedzeniu dnia 14 marca ub. roku, Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — kol. Janaszewski, v-prezes — kol. Mitko, skarbnik — kol. Strokosz, sekr. — kol. Berszakiewicz, v-sekr. — kol. Simińska, członk. Zarządu — kol. Kuczubik i Chiciński. Koledzy Borecki i Trybulec weszli do Kom. Rewizyjnej.

W okresie sprawozdawczym odbyto sześć posiedzeń Zarządu oraz jedno Walne Zebranie.

Do ważniejszych spraw, któremi się Zarząd zajmował należały: a) zwalczanie bezrobocia, b) warunki pracy i wynagrodzenia w aptekach prywatnych, c) Pożyczka Narodowa, d) sprawy organizacyjne.

Zwalczanie bezrobocia. Stosownie do poleceń Zarządu Głównego utworzono w czerwcu ub. roku razem z miejscowym Oddziałem P. P. T. F. Komisję do zwalczania bezrobocia wśród farmaceutów. Komisja prowadzi statystykę kolegów bezrobot-

nych pomaga bezrobotnym kolegom w poszukiwaniu pracy oraz gromadzi pieniądze na fundusz pomocy. W tym celu utworzono specjalne konto w P. K. O. Fundusz stanowi opodatkowanie się pracodawców jak i współpracowników kwotą po jednym złotym miesięcznie. Komisja rozpoczęła również wśród miejscowych hurtowni akcję za niesprzedawaniem artykułów leczniczych, ściśle aptecznych, drogerjom. Komisja zwraca baczną uwagę na niezatrudnianie sił niefachowych. W skład Komisji ze strony związku wchodzą: kol. Janaszewski, Mitko i Strokosz.

W sprawie unormowaniu warunków pracy i wynagrodzenia przystąpiono do wstępnych rozmów z pracodawcami o zawarcie umowy zbiorowej, któraby uregulowała: 1) wysokość wynagrodzenia, 2) czas pracy, 3) urlopy wypoczynkowe. Naogół w większości aptek nie jest przestrzegany ustawowy czas pracy i koledzy pracują dużo więcej ponad czas ustawowy. Dawniej, gdy pobierane wynagrodzenia były wyższe, sprawa ta nie wzbudzała większego niezadowolenia, obecnie jednak, kiedy pracodawcy obniżyli b. wydatnie pobory, musi być wysunięta zasada przestrzegania ustawowego czasu pracy.

Ponieważ na miejscowym terenie nie obowiązuje ustawa o urlopach pracowników umysłowych, uchwalono żądać w umowie zbiorowej, takich urlopów, jakie są stosowane w innych dzielnicach kraju.

Zarząd Oddziału brał energiczny udział w propagowaniu Pożyczki Narodowej i współpracował w tej sprawie z innemi organizacjami. Uchwalono subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości ustalonej przez Ogólno Polski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej, co też uczynili wszyscy członkowie Oddziału.

Sprawy organizacyjne. Na pierwszy plan wysuwało się zawsze dążenie do pozyskania dla naszej organizacji kolegów i koleżanek stojących dotychczas poza Związkiem. Starano się przełamać apatję i zobojętnienie do spraw zawodowych.

Na tem polu osiągnięto dość znaczne rezultaty, gdyż pomimo tego że kilku kolegów opuściło tut. teren pracy, to jednak liczba członków nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie wykazuje stały, choć powolny, wzrost. Najbardziej apatyczni pozostają starsi koledzy, podczas gdy młodsi okazują większe zrozumienie potrzeby organizowania się. Dowodem tego jest choćby zaleganie ze składkami, które jest większe u kolegów starszych, niż u młodszych. Zaleganie w opłacaniu składek, podobnie jak i w innych Oddziałach, tak i u nas, nie przestaje niestety być punktem porządku dziennego każdego prawie posiedzenia Zarządu. Kwestje tę jednak zdecydowano załatwić radykalnie i wobec jednego z takich kolegów wystąpiono nawet na drogę sądową.

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z działalności Oddziału Łódzkiego za okres od dn. 9. IV. 33 r. do 1.I. 34 r.

Jako pierwszy postulat Zarząd przeprowadził całkowitą sanację finansów Oddziału.

Widząc ile szkody przynoszą tak zwane „martwe dusze", Zarząd skreślił z listy członków za niepłacenie składek 73 osoby, które były balastem dla Oddziału, gdyż, nie płacąc składek, obciążały budżet. Bardzo wielu członków zalegających ze składkami pod wpływem tych radykalnych posunięć zaczęło spłacać zaległości i punktualnie wpłacać składki bieżące.

Dzięki wysiłkom Zarządu, ofiarności kolegów jak również życzliwemu stanowisku Zarządu Głównego, klęska bezrobocia pomimo dużej ilości bezrobotnych, została w dużym stopniu złagodzona. Kiedy w sierpniu zorganizowana została Okręgowa Komisja do walki z bezrobociem i siłami niefachowemi, zastała już gotową pracę, którą tylko kontynuuje nadal.

W ciągu trwania swej kadencji Zarząd Oddziału kilkakrotnie interwenjował w sprawach kolegów z Kasy Chorych. W sprawach pragmatyki, zaszeregowań zapłaty za sporządzenie remanentu Zarząd interwenjował kilkakrotnie w dyrekcji Kasy Chorych. Postulaty wysuwane przez Związek w powyższych sprawach zostały pozytywnie załatwione, częściowe przez tut. Zarząd, częściowo dzięki interwencji Zarządu Głównego.

Po kilku latach zamieszkiwania w charakterze sublokatora, Oddział zdobył się nareszcie na własny dość dogodny lokal, który po należytem urządzeniu winien być ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego dla farmaceutów m. Łodzi. Może w związku z tem wzrośnie również zainteresowanie się sprawami związkowemi.

Z WYDAWNICTW.

BRONISŁAW KOSKOWSKI. Podręcznik analizy wody do picia z 30 rycinami — wydanie drugie poprawione. Warszawa, nakładem Mag. Farm. Fr. Heroda, redaktora i wydawcy „Wiad. Farm.", 1934 r. str. 59.

Do szeregu niezmiernie cennych i niezbędnych dla każdego farmaceuty podręczników należy wymieniona praca p. prof. Bronisława Koskowskiego.

Zważywszy, że woda jest „produktem najpierwszej potrzeby" i że z powodu wody wynikają b. często, szczególnie na prowincji, najrozmaitsze choroby, praca p. prof. Koskowskiego dała już społeczeństwu bezwątpienia znaczne usługi (jako I wydanie), a nadal winni z niej chętnie korzystać nietylko farmaceuci, ale i szerszy ogół inteligencji, obznajmiony z podstawami chemji, tem bardziej, że książka opracowana jest b. przystępnie i zwięźle.

Na wstępie drugiego wydania podane są normy dla wody do picia wydane przez Min. Op. Społ. i Min. Spr. Wewn. z dn. 11.X.33 r. oraz podobne normy wydane w Szwajcarji. Całość obejmuje szereg działów gdzie są podane szczegółowo sposoby pobierania prób, metody badania — fizyczne, chemiczne i bakterjologiczne, spis niezbędnych odczynników, pożywki potrzebne przy analizie bakterjologicznej, przybory i przyrządy wreszcie sposoby oczyszczania wody do picia.

Przyjmując pod uwagę wysoką wartość książki i nieznaczny wydatek, związany z jej nabyciem, należy przypuszczać, iż uzupełni ona niebawem księgozbiory wszystkich aptek i poszczególnych farmaceutów. S

„FARMAKOGNOZJA" — opracowana i wydana przez akademickie Towarzystwo „Lechja" studentów U. S. B. w Wilnie na podstawie wykładów profesora Jana Muszyńskiego. Wilno 1933 r. Str. 611.

Niezmiernie miło jest powitać dzieło, którego dotkliwy brak odczuwała zarówno studjująca młodzież, jak i starsze pokolenie naszych kolegów. Z polskich dzieł w tej dziedzinie nie mamy obecnie ani jednego, gdyż wydany przez J. Trappa „Podręcznik Farmakognozji", jak również podręczniki Dunin-Wąsowicza, Dr. T. Heinricha i Sz. Fabiana nie znajdują się już od dawna na półkach księgarskich — zresztą są już mocno przestarzałe.

„Farmakognozję" wydano pod redakcją prof. J. Muszyńskiego — nazwisko to dostatecznie mówi nam o wartości podręcznika.

W krótkiej przedmowie wydawcy tłumaczą, że względy oszczędnościowe nie pozwoliły na zaopatrzenie podręcznika w odpowiednie ryciny. Z tych też względów opuszczono opisy

mikroskopowej budowy surowców — jest to wielka szkoda dla całości dzieła, należy jednak mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości wydawcy, zachęceni powodzeniem swego pierwszego wydawnictwa, usuną te braki w drugiem wydaniu.

Właściwa farmakognozja jest poprzedzona wstępem, wyjaśniającym jej nazwę i podział. Następnie podano krótki i przejrzyście opracowany zarys historji farmacji, z szerzej opracowaną historją farmacji polskiej, oraz historję botaniki. Należałoby tu może wspomnieć o pierwszym znanym nam w Polsce aptekarzu Piotrze na dworze księcia w Głogowie w r. 1331/33, jak również o jednym z pierwszych autorów-aptekarzy Pawle Guldeniusie.

W opracowaniu treści farmakognozji przyjęto przy układzie materjału system chemiczno-farmakognostyczny, polegający na grupowaniu surowców według ich składników chemicznych. Dla licznej rzeszy kolegów wychowanych na systemie botaniczno-systematycznym jest on nowością, nie trzeba jednak omawiać jego zalet — wystarczy zaznaczyć, że jest on przyjęty przez taką powagę farmakognostyczną, jak prof. Aleks. Tschirch.

Szczęśliwy był pomysł podawania obok nazw łacińskich i polskich również i słownictwa w innych językach(niem., franc., ang.), szkoda tylko, że zastosowano go przy znikomej ilości surowców, wiemy wszak jak często koledzy w swej praktyce spotykają się z obcemi nazwami surowców, z tego też względu należałoby może uwzględnić i słownictwo rosyjskie. W nowem wydaniu możnaby ułożyć indeksy nazw surowców w obcych językach, co byłoby bardzo pożyteczne ze względu na brak odpowiednich podręczników.

Opracowano ponad dwieście surowców, każdy z nich jest opisany bardzo szczegółowo. Specjalnie szeroko uwzględniony jest skład i własności chemiczne oraz podane są liczne wzory chemiczne. Zwłaszcza bardzo wyczerpująco i ciekawie opracowano działy: „Kwasy organiczne", „Tłuszcze", „Olejki lotne", „Białka", „Witaminy", „Chlorofil i hemoglobina".

Na specjalne wyróżnienie zasługuje szczegółowe i oryginalne opracowanie następujących surowców: Saccharum album, Oleum Sojae, Folia Coca, Cortex Chinae, Opium.

Natomiast szkoda, że pominięto opisy takich surowców jak: Herba Polygoni avic., Herba Bursae Patoris, Herba Passiflorae inc., Folia Orthosiphonis, Strobuli Humuli Lupuli, Viscum album, Allium sativum, Cortex Cascarrillae, Herba Droserae. Na zakończenie należy pochwalić skromną, lecz estetyczną szatę zewnętrzną oraz dobry papier i wyraźny druk — korekta jednak nieco szwankuje.

Wydawcom życzyć należy, aby w swym dorobku mogli zanotować więcej pożytecznych dzieł i aby ten pierwszy krok zachęcił ich do dalszej i owocnej w tej dziedzinie pracy na niwie ojczystej farmacji. *Ryszard Skoryna.*

Kasy Chorych a lekarze. Pod powyższym tytułem ukazała się broszurka d-ra H e n r y k a W i l c z y ń s k i e g o, Naczelnego Lekarza Związku Kas Chorych, omawiająca t. zw. „wytyczne" do umów Kas Chorych z lekarzami. Autor wbrew opinji niektórych organizacyj, które podobno zrzeszają tylko część lekarzy, dowodzi m. in., iż do zawierania umów w imieniu lekarzy powołane są przedewszystkiem Nacz. Izby Lekarskie, jako instytucje, które reprezentują cały stan lekarski.

OFIARY NA RZECZ BEZROBOTNYCH FARMACEUTÓW.

Oddział Częstochowski Z. Z. F. P. nadesłał zł. 296.20.

Koledzy z aptek warsz.: K. Ch. ul. Wolska — zł. 29, Albrechta i Żłobikowskiego — zł. 4,50, Bzowskiego — zł. 5, Mazowieckiej — zł. 21, K. Ch. ul. Mławska — zł. 10, Podbielskiego — zł. 3, K. Ch. Al Jerozolimska — zł 19, Bieleckiego zł. 2, K. Ch. — Żoliborz — zł. 3, Radomskiego — zł. 6, K. Ch. Solec — zł. 18, Morawskiego — zł. 2, Mutniańskiego — zł. 9,10, Kucińskiego — zł. 8, Ossowskiego i Kołakowskiego — zł. 9, Webera i Mazurkiewicza — zł. 3, Stypińskiego i Surzyckiego — zł. 5. Kol. J. Okurowski — zł. 1.

Wiadomości bieżące.

Z Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych „Lechicja". Dnia 30 stycznia r. b. odbyło się w sali wykładowej Zakładów farmaceutycznych Un. Warsz. posiedzenie T-wa, na którem p. dr. A Łukasiak wygłosił odczyt n. t. „O glicerydach mieszanych kwasu salicylowego i niektórych kwasów tłuszczowych".

Uruchomienie nowej apteki. W dniu 25 stycznia r. b. została uruchomiona nowa apteka w Lipnie kol. M-ra Antoniego Stanisława Sosika, wieloletniego czynnego członka Z. Z. F. P., Oddział Warszawski.

Zarząd Z. Z. F. P. i red. „Kroniki Farmaceutycznej" składają kol. Sosikowi w związku z objęciem samodzielnej placówki zawodowej jak najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy.

Zmiany własności. Aptekę Tad. Piętki w L i p n i e (woj. warsz.) nabył na własność Henryk Tuziński.

— Aptekę H. Tuzińskiego w B i e ż u n i u nabył Fr. Lech.

— Apteka w J a n o w i e k. S o k ó ł k i (woj. białostockiej przeszła na własność Owsieja Wiernika.

Zarząd Oddziału Krakowskiego Z. Z. F. P. zwraca się do P. T. Kolegów, którym znane są adresy kolegów niżej zamieszczonych, o łaskawe podanie ich Zarządowi:

As. Budzyński Józef, — Mr. Burba Władysław, — Mr. Czachurski Ludwik, — Mr. Finderówna Fryderyka, Mr. Gerżabkówna Jadwiga, — Mr. Gizelt Tadeusz, — Mr. Gnatowska Helena, — Mr. Gross Juljusz, — As. Jarzynówna Janina, — As. Kaniowa Franciszka, Mr. Kęskiewicz Eugenjusz, — As. Kilbertówna Helena, — Mr. Kochański Roman, — Mr. Kośmider Władysław, — Mr. Kulczycka Adela, — Mr. Lechowicz Fran-



ciszek, — Mr. Lewaj Jakób, — Mr. Lewicka Marja, — Mr. Łopater Samuel, — Mr. Mościskerowa Paulina, — Mr. Moskalewicz Władysław, — Mr. Müller Stranzer Filip, — Mr. Nitribitt Roman, — Mr. Parzuchowski Franciszek, — Mr. Piątkówna Janina, — Mr. Rothberg Szymon, — Mr. Rosenblatt Maurycy, — Mr. Rösslerówna Klara, — As. Salamon Ignacy, — Mr. Samet Lorenz, — Mr. Śmigielska Marja, — Mr. Stasiniewicz Kazimierz, Mr. Strokosz Wiktor, — Mr. Wąchała Antoni, — Mr. Wagszallówna Itta, — Mr. Weisz-Czechowa Franciszka, — Mr. Wolnówna Wanda, — Mr. Wurzlówna Kora,— Mr. Zaczkowa Ewa, — Mr. Kowalski Władysław. — Mr. Caputowa Olga, — Mr. Osterman Zygmunt.

Z karty żałobnej.



W ub. m. zmarła

S. P. KOL. ZOFJA Z CZAPIŃSKICH, KOBOSOWA,

wieloletnia członkini Oddziału Ostrowieckiego Z. Z. F. P.

Urodz. 27.IV. 1887 r., praktykę uczniowską odbywała w aptece H. Zaporskiego w Miechowie, następnie jako pomocnica w aptece Z. Kłossowskiego w Zamościu i B. Krauzego w Staszowie. Ostatnio pracowała w aptece Pow. K. Ch. w Ostrowcu.

Pogodna i zawsze uśmiechnięta, zjednała sobie sympatję i szacunek ogółu kolegów.

Cześć Jej pamięci!

Ze świata.

AUSTRJA.

Prof. dr. Ryszard Wasicki podaje w N-rze 51. „Schweizerische Apothekenzeitung" ocenę sytuacji farmacji austrjackiej. **Farmacja austrjacka przechodzi podobne przesilenie, jak** farmacja w innych państwach. Ponieważ w Austrji 70—80% obywateli jest ubezpieczonych w kasach chorych, receptura aptek kasowych stanowi ogromną pozycję, ze szkodą dla aptek prywatnych. Ponadto ciężka sytuacja ludności wyraża się w niepokojących wprost objawach. Np. normalny wzrost receptury w jesieni, oczekiwany na skutek wzmożonej fali zachorowań, zupełnie zawiódł. To wszystko spowodowało redukcje w aptekach austrjackich. Z 750 dyplomowanych aptekarzy, czynnych stale przed dwoma laty, zostało zwolnionych 160. Liczba bezrobotnych magistrów wynosi 220 przy ogólnej ilości 682 aptek.

Redukcja pracowników jest tylko chwilowem polepszeniem bytu aptek, o podwyższeniu bowiem taksy niema mowy. Tymczasem apteki są naciskane ze wszystkich stron. Drogerję starają się przy pomocy niecałkiem wyraźnych przepisów prawnych przejąć część agend aptecznych, przemysł farmaceutyczny stara się wydrzeć ostatki pracy laboratoryjnej aptekom, dając coraz dokładniej opracowane specyfiki bezpośrednio do rąk konsumentów, posługując się przytem całem wyrafinowaniem reklamy przy najprostszych i najłatwiejszych do sporządzenia preparatach.

Aptekarstwo austrjackie, które niebacznie dopuściło do takiego przerostu przemysłu farmaceutycznego nad aptekami, broni się przedewszystkiem nowemi formami organizacyjnemi, które wyrażają się w znanych nam dobrze zdobyczach tego stanu. Podkreślić należy tylko dużą wartość wewnętrzną obydwóch odłamów t. j. pracowników i pracodawców, co ułatwi na tym odcinku zamierzoną przez obecny rząd austrjacki przebudowę państwa na państwo stanowe.

ESTONJA.

Nowa taksa aptekarska.

Z dniem 10 grudnia 1933 weszła w życie nowa taksa aptekarska, zawierająca cały szereg podwyższonych cen.

GRECJA.

Statystyka.

W dniu 1 stycznia 1934 wynosiła w całej Grecji liczba lekarzy 5234, aptekarzy 2017.

PALESTYNA.

Statystyka.

W roku 1932 liczba lekarzy w Palestynie wynosiła 650, w tem 75% było Żydów. Aptek było 192.

W ciągu roku 1933 liczba lekarzy i aptek wzrosła znacznie z powodu silnej imigracji.

DANJA.

Unormowanie sprzedaży lekarstw silnie działających.

Dnia 1 grudnia 1933 wydał duński urząd zdrowia okólnik do lekarzy, dentystów, wyterynarzy i aptekarzy, o sprzedaży leków. Najważniejsze przepisy 23 paragrafów okólnika podajemy w streszczeniu za sprawozdawcą „Berl. Pharm. Ztg.".

§ 1. podaje definicję recepty, zaznaczając, że jest ona sporządzona dla tego pacjenta, dla którego ją wystawiono; § 2 mówi o sposobie pisania recepty. Nowością jest tu podawanie wagi także literami. Recepta musi być napisana czytelnie, podpisana pełnym podpisem i opatrzona datą. Nadto musi ona zawierać personalja pacjenta wzgl. właściciela zwierzęcia. Jeżeli tych składników recepty brak, lekarz ponosi całkowitą odpowiedzialność za pomyłkę, wynikającą z wadliwego oznaczenia, w przypadkach zaś zaordynowania morfiny, jej soli i in. preparatów, opium i prep., kokainy jej soli i prep. pociąga to za sobą unieważnienie recepty. Recepta musi zawierać dokładny sposób użycia. W niektórych wypadkach powinna być podana obok maksymalnej jednorazowej dawki również maksymalna dawka dzienna. § 5. Z wolnej ręki albo na kopje recept nie wolno sprzedawać: a) trucizn, b) opium, morfiny, kokainy i ich soli. Zakaz odnosi się w stosunku do a) i b) do każdej formy przyrządzenia; c) całego szeregu lekarstw określonych (w Niemczech) jako simplicja, d) innych materjałów, które pod względem działania należy postawić narówni z wymienionemi pod a) b) i c), dalej aktywowanej ergosteryny i preparatów, zawierających jej ponad 50 międzynarodowych jednostek; e) preparatów organoterapeutycznych do użytku lekarskiego i odpowiadających im preparatów syntetycznych, jako też surowic, wakcyn i produktów bakteryjnych do użytku leczniczego; f) lekarstw homeopatycznych jako też lekarstw, oznaczonych tylko literami, cyframi, czy umówionemi znakami. Z niepodlegających przymusowi recepturowemu środków leczniczych należy wymienić: antipirynę, kofeinę, coffein. natr. benz. i coffein. natr. salicyl., Emplastr. Hydrargyri, euphorbium, fenacetynę, salipirynę, Ungt. Hydrargyr. Akuszerka może swoim pacjentkom zaordynować najwyżej 2 pastylki sublimatu. — § 6. Z zakazu objętego poprzednim paragr. pod c) i d) są wyjęte preparaty wymienionych tamże leków, które mogą być używane tylko zewnętrznie, jednakże phenol do zewnętrznego użytku tylko w roztworze 2% (dawniej 5%). Tablettae amidopyrin. 6 h. Dan., Tablettae bromisovali Ph. Dan. (bromural) i Tablettae carbromali Ph. Dan. (adalin) mogą być sprzedawane tylko pod nazwą wy-

ZARZĄD ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO Z. Z. F. P. UPRZEJMIE ZAWIADAMIA WW. KOLEŻANKI I KOLEGÓW, IŻ DNIA 10 LUTEGO R. B. ODBĘDZIE SIĘ W LOKALU WŁASNYM PRZY UL. MARSZAŁKOWSKIEJ 138 M. 8

DANCING-BRIDGE.

POCZĄTEK O GODZ. 23-EJ.

mienioną w farmakopei duńskiej z podaniem 1 — 2 tabl. dziennie. — Fol. Stramon. i Herb. Lobeliae mogą być sprzedawane tylko pod etykietą „do palenia przeciwko astmie". — § 10. Materjały i preparaty, podlegające klauzuli opjumowej, mogą być wydawane tylko raz na jedną receptę; później należy wystawić nową, albo można uzyskać na starą receptę tylko dawki zmniejszone. § 11. Następujące materjały i preparaty wymagają nowej recepty, jeśli lekarz wyraźnie nie zaznaczy na recepcie powtórzenia (maks. do 5 razy): a) trucizny, b) secale cornutum i jego preparaty, c) cały szereg środków nasennych, d) heroinę, dilandid, dicodid, enkodal, i ich sole, e) aktywowana ergosteryna i prep. zawierające ponad 50 jednostek na 1 gr.

§ 12. Następujące materjały i preparaty nie mogą być na tą samą receptę wydawane więcej niż jeden raz, o ile nie jest zaznaczone w jakich okresach ma następować wydawanie. Recepta, której ważność wygasa w rok po wystawieniu, musi być po każdej ekspedycji zaopatrzona datą wydania i nazwą apteki, a) kokaina i sole kokainy jako też preparaty do zewnętrznego użytku, b) insulina, c) preparaty zawierające więcej niż 5% opium, co do których nie istnieją ograniczenia w §§ 10 i 11., d) Glandulae Thyreoideae siccatae, jako też ich preparaty i identyczne z niemi środki syntetyczne. — § 14. Jeżeli dawki maksymalne są na recepcie przekroczone, musi to być wyrażone nietylko cyframi, ale i literami, w przeciwnym wypadku recepta nie może być wyekspedjowana. Jeżeli w jakiejś mieszance leczniczej jest zawartych kilka materjałów, które lekospis określa dawkami maksymalnemi, należy w zaordynowanej dawce obliczać każdy z nich tak w ułamkach największej dawki jednorazowej, jak i największej dawki dziennej. Jeżeli suma tych ułamków jest w jednym lub obydwóch wypadkach większa niż 1, to wtedy te cyfry, które oznaczają przekroczenie, muszą być również wyrażone literami. — § 17. Ważność recepty opiewającej na materjały (surowce), wyłączone z wolnej sprzedaży, wygasa po pięciu latach od chwili wystawienia.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P.K.O. 8491.**

OGŁOSZENIA: I str. okł.: 1/2 — **120 zł.**, 1/4 — **75 zł.**, 1/8 — **45 zł.**, IV str. okł. oraz w tekście: 1/1 — **200 zł.**, 1/2 — **120 zł.** 1/4 — **65 zł.**, 1/8 — **40 zł.** Przed tekstem: 1/1 — **180 zł.**, 1/2 — **100 zł.** 1/4 — **60 zł.**, 1/8 — **35 zł.** Za tekstem: 1/1 — **150 zł.**, 1/2 — **80 zł.**, 1/4 — **45 zł.**, 1/8 — **25 zł.** Drobne ogłoszenia — za wyraz **20 gr.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, Warecka 15.